

Kontrrewolucji nie będzie

Wprawdzie, najdelikatniej mówiąc, nie zaliczam się do wielbicieli braci Kaczyńskich, ale muszę przyznać, że powołanie na stanowisko Premiera RP brata (bliźniaka jednojajowego!) urzędującego Prezydenta tejże RP wprawiło mnie w dobry humor, a z czarnymi scenariuszami przedstawianymi przez część mediów nie należy się przejmować. Co się stanie? Ano niestety nic szczególnego – przynajmniej w tej materii, która najbardziej winna interesować przeciętnego zjadacza chleba. Nie będzie gwałtownego spadku wartości złotówki, ani krachu na giełdzie, czym straszili nas przerażeni lewicowi wróżbici, ale nie będzie też rozsądnej naprawy finansów publicznych, ani reform gospodarczych, a tych potrzebujemy bardzo. Zresztą sam premier Kaczyński uczciwie przyznał, że na gospodarce się nie zna. I dobrze, ale mam nadzieję, że w związku z tym nie będzie się do niej mieszał ani nie pozwoli robić tego oszołomom z Samoobrony, bo niestety gotowe. Pod względem gospodarczym nie zmieni się nic, bo Kaczyńscy to ekonomicznie kompletni analfabeci, a pozycja i pomysły nowego ministra finansów są, co najmniej, mętne i niejasne. Mało prawdopodobne jest również ograniczenie nowotworu, który toczy nasze Państwo, czyli znaczące odchudzenie biurokracji, bo bracia Kaczyńscy nawet nie domyślają się, że trzeba to zrobić. Reasumując: pod względem ekonomicznym, gospodarczym sytuacja w Polsce nie pogorszy się, ale też nie ulegnie poprawie. A szkoda. Czego można spodziewać się po rządach bliźniaków? Ano kilku rzeczy, choćby sporego zainteresowania mediów międzynarodowych naszym krajem, bo rządów takiego rodzinnego duetu nigdzie jeszcze nie było, a więc będą przyglądać nam się z zainteresowaniem, co jest przyczyną mojego dobrego humoru, bom człek pogodny i łasy na różne śmieszne paradoksy. Ale jeszcze bardziej cieszy mnie to, że nareszcie będziemy mieli szansę na oczyszczenie naszego życia politycznego i gospodarczego z agentury, komuchów i mętów wszelakich, które rozpanoszyły się tutaj po okrągłym stole i umocnione ochroną Unii Wolności zawłaszczyły, najczęściej niejawnie, najważniejsze arterie naszej Ojczyzny. Dziś, chwała Bogu, Unii Wolności już nie ma a rozmaite Geremki, Mazowieckie, Onyszkiewiczze i inne niedobitki przemianowały się na Partię Demokratyczną i schroniły w ramionach komuchów z SLD, którzy wdzięczni za „grubą kreskę” i ochronę ubeckich geszeftów przyjęli ich z otwartymi ramionami, co i tak jest bez znaczenia, bo SLD i jej satelici znajdują się na równi pochyłej i wkrótce będziemy mieli ich z głowy na amen. I bardzo dobrze. W tej sytuacji nie ma się, co dziwić „lwicy lewicy”, czyli tow. Jakubowskiej, że zapija po kątach swoją rozpacz próbując utopić w gorzale czerwonego robaka, który draży jej sowiecką duszę. I bardzo dobrze – wolno jej zapić się nawet na śmierć, ale niech nie siada w takim stanie z kółko, bo immunitet i czerwoni kolesie już jej nie ochronią. Reasumując: przewiduję na nadchodzące miesiące stagnację gospodarczą (ale nie katastrofę), wybory samorządowe wygrane w większości przez PiS, wściekłe ataki lewackich mediów na Rząd, spore zainteresowanie sytuacją w Polsce prasy międzynarodowej. Nie będą to Rządy, które będą w stanie dać Polsce impuls do bogacenia się i ekspansji gospodarczej, ale na pewno będą potrafiły oczyścić przedpole z postkomunistycznych mętów i obcych agentów dla kolejnego, mam nadzieję, że wyraźnie liberalnego, wręcz libertariańskiego gospodarczo rządu, który pojawi się po nich. Ale na razie kontrrewolucji nie będzie. Jeszcze nie. A szkoda.

Mariusz Wąsack